

Bonson, ZW

Wyszedłem z siebie, nic nie dygaj, zaraz wracam
Oh, jak pięknie było, kiedy trwał ten bal
A każdy, co miał, kurwa, pomóc w tarapatach
Dziś się przygląda, kiedy płonę całkiem sam
Ra-ta-ta-ta-ta-ta-ta-ta
Spadną głowy tak jak kamień z serca spadł
Człowiek człowiekowi wilkiem, kurwą brata brata
Nawet mi nie żal, kiedy płonę całkiem sam

Ona chce słuchać smutnych wersów o szaleństwie
Oni mi piszą SMS-y o kalectwie
Kilku chce mnie ukrzyżować, bo mam serce
No to, kurwo, na co czekasz, trzeba kończyć, co zaczęte
Wszystkie linie są zajęte, nie ma gościa
Stawiali na mnie grubą pengę, teraz postaw
Nagle nie bawi cię zaschnięta krew na kostkach?
No tak, jak kurwa już nie bawi mnie ta rozpacz
Krzyż na drogę, targam go na szczyt jak mesjasz
Tam splunę prosto w ryj za to, co im zawdzięczam
I wyjmę z gardła zamiast ślepo szukać szczęścia
Bo mam dosyć oglądania, kurwa, S klas

Wyszedłem z siebie, nic nie dygaj, zaraz wracam
Oh, jak pięknie było, kiedy trwał ten bal
A każdy, co miał, kurwa, pomóc w tarapatach
Dziś się przygląda, kiedy płonę całkiem sam
Ra-ta-ta-ta-ta-ta-ta-ta
Spadną głowy tak jak kamień z serca spadł
Człowiek człowiekowi wilkiem, kurwą brata brata
Nawet mi nie żal, kiedy płonę całkiem sam

Ona mi pisze, że się spodziewała więcej
Oni mi dalej, kurwa, piszą o kalectwie
Ja ciągle nie chcę przerwać balu, bo zatęsknię
By złoty strzał ze srebrnej tacy wziąć w karetkę
Moje wybory to już, kurwa, nie wasz problem
Moje wybory, fajne takie, nie za mądre
Was i te wasze złote rady jebać prądem
Twoje wybory fajne takie, nie zazdrozczę
Od zawsze wojna na bani
Nie odbieram, znaczy nie chcę, może skończ tarabanić?
Każdy wymaga coraz więcej, a chcę jointa na Bali
I nie zabić się przy pierwszej lepszej, kurwa, okazji

Wyszedłem z siebie, nic nie dygaj, zaraz wracam
Oh, jak pięknie było, kiedy trwał ten bal
A każdy, co miał, kurwa, pomóc w tarapatach
Dziś się przygląda, kiedy płonę całkiem sam
Ra-ta-ta-ta-ta-ta-ta-ta
Spadną głowy tak jak kamień z serca spadł
Człowiek człowiekowi wilkiem, kurwą brata brata
Nawet mi nie żal, kiedy płonę całkiem sam